

Życie Wytwórni



⊕ PWPW

1944-2016

72. Rocznica Powstania Warszawskiego

Reduta PWPW
na tle
powstańczej Starówki

Warszawa chciała



Co roku w związku z obchodami kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego odżywa temat zasadności jego wszczęcia. Publikujemy wypowiedź Juliusza Kuleszy, uczestnika sierpniowych wydarzeń 1944 r.

■ Co Pańskim zdaniem było motywem, dla którego wielu starszych i młodych Polaków podjęło walkę w Powstaniu? Jaka była podstawa ideologiczna ich decyzji? Czy można ją odnieść do kontekstu współczesnego? To znaczy, czy widzi Pan jakieś silne motywacje/ideologie, które można by porównać z tymi pchającymi ludzi do walki w 1944 r.

Trudno mówić o jednym motywie decyzji uczestniczenia w Powstaniu. Jak w wielu sytuacjach, tak i tu powodów było więcej. Gdy chodzi o zaprzysiężonych żołnierzy AK, to powodem bezpośrednim i oczywistym było spełnienie otrzymanego rozkazu jako konsekwencji decyzji wcześniejszej

- przystąpienia do konspiracji. Armia Krajowa, choć podziemna, działała na zasadach regularnego wojska – nieprzystąpienie do walki 1 sierpnia 1944 byłoby dezercją.

Wstąpienie do konspiracji było zaś wynikiem patriotyzmu, cechującego zdecydowaną, większość ówczesnego społeczeństwa, przede wszystkim młodzież. Szczególnie nasilenie tego patriotyzmu w dwudziestoleciu międzywojennym, wzrost znaczenia takich pojęć, jak Ojczyzna i Państwo, był odraogowaniem na ponad stuletnią niewolę, utratę państwowości, rusyfikację i germanizację narodu.

To "zachłyśnięcie się" wolnością po roku 1918 rzutowało na mentalność ówczesnych Polaków, dla których odzyskana po tylu latach i z takim trudem niepodległość stała się wartością najwyższą. I w tym duchu zostało wychowane młode pokolenie, wkraczające w lata drugiej wojny światowej.

Był to kierujący warszawskimi powstańcami motyw natury ogólnej, bo ideologiczny. Ale istniał również taki, który nazwać można doraźnym, zrodzony przez realia niemieckiej okupacji. Zacytuje tu słowa genera-

ła Ścibora-Rylskiego, wypowiedziane z okazji 71. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego:

„Przez 5 lat byliśmy przez Niemców gnębieni, zatrzymywani w łapankach, rozstrzeliwani i wszyscy (...) chcieli się za to zemścić.” I dalej, na pytanie - czy było warto? „Naturalnie, dla nas, żołnierzy AK, najważniejsza była walka o niepodległość, niezależnie od tego, jak tragiczne przyniesie skutki (...) Ten zryw był skutkiem dążeń niepodległościowych. Nasi dowódcy nie spodziewali się, że nikt z zewnątrz nam nie pomoże.” Tyle generał Ścibor-Rylski.

Co do dowódców i ich decyzji, to ostatnio spotykamy się z poglądami (dodajmy, że identycznymi, jak w Polsce stalinowskiej), iż decyzja była „zbrodnicza”, a decydentów kieruje się na ławę oskarżonych jako tych, którzy pośrednio spowodowali śmierć miasta. Rozumowanie takie wyrasta z nie odróżniania zbrodni od błędu.

Nie można nazywać zbrodnią błędu popełnionego bez złych intencji. To może i Piotra Wysockiego posadzić na ławie oskarżonych za Noc Listopadową 1830 roku? Nie mówiąc o Tadeuszu Kościuszcze, który wznie-

cił powstanie narodowe, zakończone wymordowaniem z rozkazu Suworowa tysięcy kobiet, dzieci i starców na warszawskiej Pradze.

Może w ogóle dać sobie spokój z obroną niepodległości i tęsknotami za niezależnym i suwerennym państwem, a zamiast tego przymilać się kolejnym okupantom, witając ich wkraczające wojska chlebem i solą?

Przytoczone wcześniej słowa generała odnoszą się do żołnierzy Armii Krajowej. Dzielna ludność Warszawy zapłaciła za Powstanie olbrzymią cenę. Tenże sam generał niedawno publicznie przeprosił warszawiaków w imieniu powstańców. Błędny jest jednak pogląd, że Powstanie zostało ludności przez wojskowych decydentów narzucone. Faktem jest bowiem, że Warszawa - jako miasto - chciała Powstania!!!, choć formalnie rozkaz wydało dowództwo AK.

W lipcu 1944 roku, gdy cofające się w żalonym stanie oddziały, zwycięskiego niegdyś Wehrmachtu pojawiły się na stołecznych ulicach, niemal wszyscy, mieszkańcy ożywiieni byli pragnieniem, zawartym w zewsząd słyszany mi zdaniu: - Za to

powstania!



wszystko, co z nami wyczyniali, nie pozwólmy im teraz tak spokojnie odejść!

Historyk Janusz Marszałec, zajmujący się zapleczem powstańczych działań bojowych, w swym opracowaniu „Postawy społeczne w Powstaniu Warszawskim” wyraźnie akcentuje powszechny entuzjazm, z jakim ludność Warszawy powitała Godzinę „W” i pierwszych powstańców. A przecież ów entuzjazm nie był niczym innym, jak akceptacją decyzji generała „Bora” i jego sztabu.

Przechodząc do indywidualnych motywacji podam przykład tego, jak masowy był napływ ochotników do szeregów powstańczych właśnie w wyniku powszechnego entuzjazmu. W zgrupowaniu „Leśnik” pojawił się ochotnik, który podczas przeprowadzanej ewidencji przybrał pseudonim „Dentysta”. Jego sposób bycia, a szczególnie słownictwo, stawał jednak pod znakiem zapytania ukończenie jakiegokolwiek szkoły, nie mówiąc o studiach stomatologicznych. Indagowany przez kolegów o zasadność pseudonimu wyznał wreszcie, że trudni się wyrzucaniem złotych zębów nieboszczykom na warszawskich cmentarzach.

A więc człowiek pozbawiony skrupułów i podstawowych zasad moralnych, odległy od jakichkolwiek ideologii i patriotyzmów, który Powstanie powinien przesiedzieć w piwnicy, narażanie życia kwitując popularnym w środowisku lumpów hasłem „śmierć frajerom!”. Jakaż więc musiała panować ogólna atmosfera i poziom motywacji, jeśli nawet osobnicy tego pokroju ulegali powszechnej potrzebie walki!

■ **Czy uważa Pan, że także dziś ofiara z krwi byłaby możliwa i sensowna? – wobec zmian we współczesnym świecie i zmniejszenia znaczenia granic państwowych, a także wobec zmiany mentalności Polaków?**

Zmiany w świecie zachodzą niewątpliwie, częściowo jako wynik zawrotnego w porównaniu z poprzednimi stuleciami rozwoju techniki, ten zaś rewolucjonizuje warunki bytowe społeczeństw. Natomiast malejące znaczenie granic państwowych nie jest już tak oczywiste. Zwiększa się wprawdzie międzynarodowa wymiana wszelkich dóbr - materialnych, kulturowych, a także cyrkulacja ludności (choć tu moż-

na złośliwie wtrącić, że Polak nadal nie dostanie się do USA bez wizy), ale ostatnie wydarzenia na wschód od nas dowodzą, iż na sporych obszarach znaczenie granic nie tylko nie maleje, ale wręcz wzrasta.

Co zaś do zmiany polskiej mentalności, to stopień tych zmian trudny jest do ustalenia. Tym bardziej, że wszelkie zmiany bywają rzeczywiste i pozorne. Wydaje się, że o tym, czy i na ile społeczeństwo zmieniło swą mentalność pod względem gotowości do najwyższych ofiar, moglibyśmy się przekonać dopiero przy zaistnieniu sytuacji ekstremalnej w rodzaju Powstania Warszawskiego.

Niezależnie od tego, co nazywamy przemianą mentalności, wynikającą ze zmiany realiów codziennego życia, istnieje coś takiego, jak natura ludzka, a ta - jeśli się przeobraża, to bardzo powoli, na pewno nie z pokolenia na pokolenie. Przykładowo: w ciągu kilkuset lat cywilizacja stworzyła imponującą liczbę znakomych ustaw i przepisów, chroniących prawa człowieka, a dzisiejsi więźniowie bywają tak samo torturowani, jak we wczesnym średniowieczu.

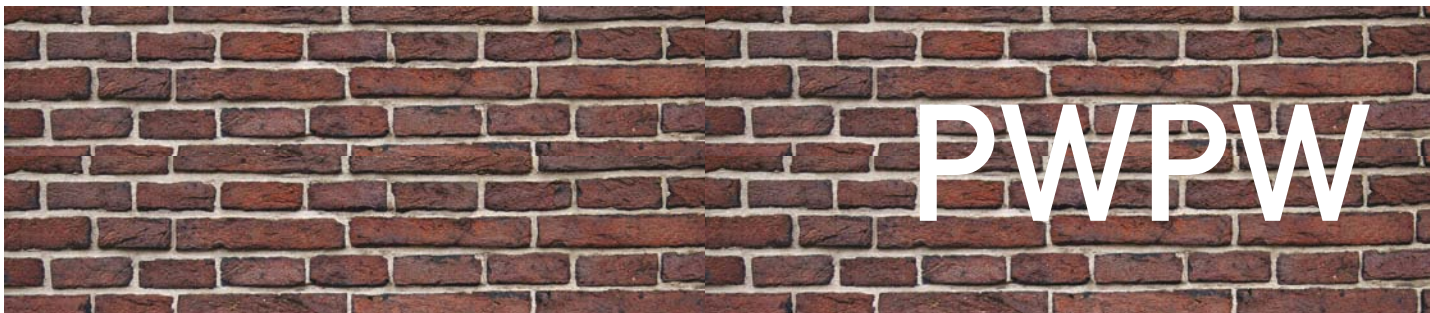
Do dzisiejszego młodego pokolenia należą hor-

dy troglodytów, demolujących stadiony piłkarskie, ale także i ci, którzy zrzeszają się w tak zwanych grupach historycznych i pasjonują się inscenizowaniem dawnych dokonań swych ojców i dziadków, walczących o niepodległość. O pierwszych wiele się pisze i mówi z powodu ich agresywności i hałaśliwości, co nie znaczy jednak, że są dla swego pokolenia reprezentatywni.

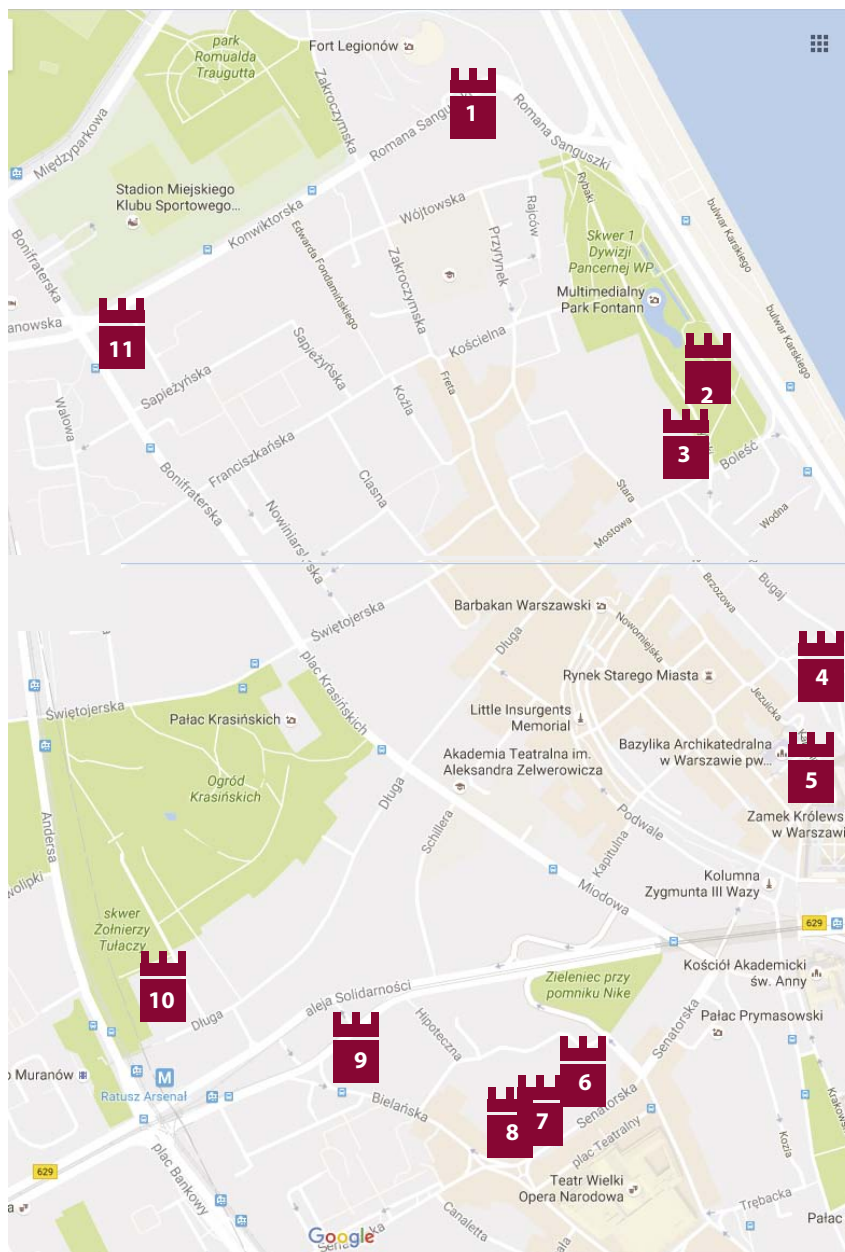
Gdyby zaistniało zagrożenie naszej państwowości pewnym jest, że ci drudzy, wzorujący się na ludziach „Zośki” i „Parasola”, poszliby ich śladem, ryzykując życiem. A przykład „Dentysty” z 1944 roku mówi też, że w ekstremalnej sytuacji również wśród nie posiadanych o jakiegokolwiek ideały pojawiłoby się poczucie solidarności społecznej i tego, co potocznie nazywamy patriotyzmem.

Oddzielny problem, to odpowiedź na jeszcze jedno, dodatkowe - ale ważne - pytanie: na ile jest realne pojawienie się konieczności ponoszenia najwyższych ofiar? Historia uczy, że jest to zależne nie tyle od naszej mentalności, co od mentalności naszych sąsiadów.

Juliusz Kulesza
październik 2015



Do legendy Powstania Warszawskiego w dużej mierze przyczyniła się obrona Starego Miasta. Na ostateczny jej kształt miały wpływ walki toczące się wokół kilku bastionów położonych na jego obrzeżach.



-  1 Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych - ul. Sanguski
-  2 Fabryka Quebracho - ul. Rybaki
-  3 Stara Prochownia - ul. Rybaki
-  4 Dom Pocztovej Kasy Oszczędności - ul. Brzozowa
-  5 Wylotowe barykady Świętojańskiej, Pivnej i Podwala
-  6 Pałac Blanka - pl. Teatralny
-  7 Ratusz - pl. Teatralny
-  8 Klasztor Panien Kanoniczek - pl. Teatralny
-  9 Bank Polski - ul. Bielańska
-  10 Arsenal - ul. Długa
-  11 Szpital św. Jana Bożego - ul. Bonifraterska

staromiejski bastion



Ruiny PWPW przy ul. Sanguszki



Arsenał przy ul. Długiej

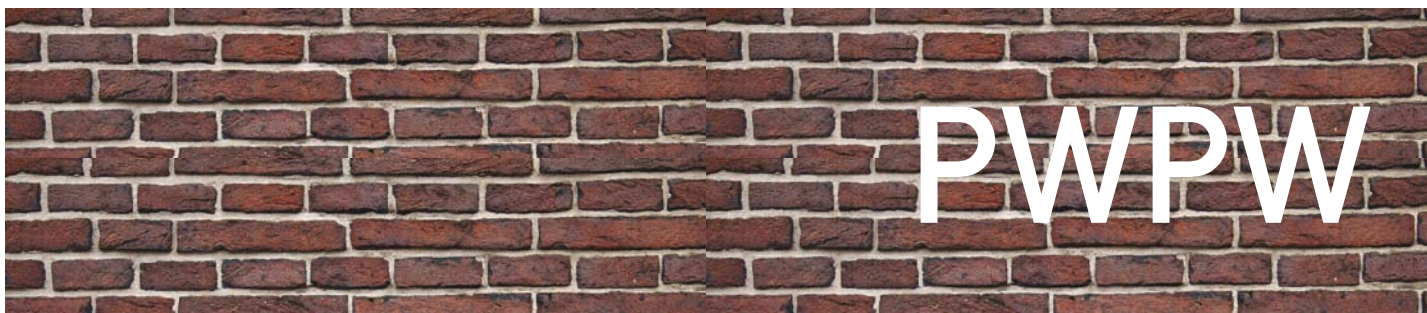
Formalnie Starówka zaliczała się do 1. Rejonu Obwodu Śródmieście, a po pierwszym tygodniu Powstania stała się ono częścią składową Grupy Północ - obok Żoliborza i Puszczy Kampinoskiej. Przebieg wydarzeń sprawił jednak, że pojęcie „Grupa Północ” utożsamiało się przede wszystkim ze Starówką, której obroną bezpośrednio dowodził komendant całej Grupy Północ, pułkownik „Wachnowski” (Karol Ziemiński).

W całomiesięcznej obronie kilkudziesięciu ulic i uliczek o kruchej, ceglanej zabudowie, kluczową rolę odegrało kilka obiektów, usytuowanych na obrzeżach dzielnicy, a stanowiących rodzaj jej bastionów.

Idąc z ruchem zegarowej wskazówki były to kolejno: kompleks szpitala św. Jana Bożego jako narożnik północno-zachodni, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych w narożniku północno-wschodnim, dalej - wzdłuż Wisły -

fabryka Quebracho i Stara Prochownia, obie przy ulicy Rybaki, narożnik południowo-wschodni stanowił Dom PKO przy ulicy Brzozowej, wzdłuż południowej linii obrony trudne do sforsowania były wylotowe barykady Świętojańskiej, Piwnej i Podwała, a dalej ku zachodowi - kompleks ratusza, pałacu Blanka i klasztoru Panien anoniczek przy placu Teatralnym. Na odcinku zachodnim dominował Bank Polski, dalej Arsenał, po czym linia frontu biegła ku północy - gruzami getta wzdłuż Bonifraterskiej, aż po wymieniony na początku szpital św. Jana Bożego.

Dzielnica staromiejska stanowiła „wyspę”, ale do 20 sierpnia miała bezpośrednią łączność naziemną z fragmentem północnego Muranowa, gdzie walczone o zajezdnię tramwajową, halę autobusową i Urząd Celny, po czym obrońcy wycofali się na Stare Miasto.

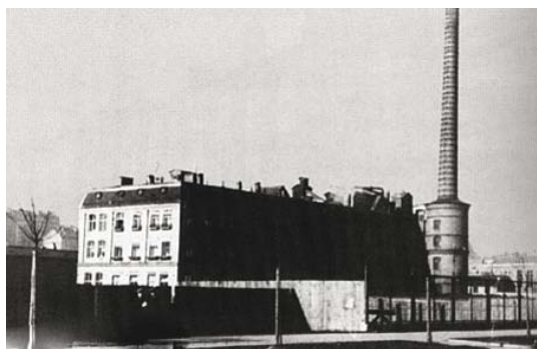


Ruiny Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej



Ruiny kościoła i szpitala św. Jan Bożego przy ul. Bonifraterskiej

Ruiny domu Polskiej Kasy Oszczędności przy ul. Brzozowej



Fabryka Quebracho przy ul. Rybaki



W historiografii większość wymienionych obiektów określana jest mianem „redu” lub „bastionów” z racji zaciętości ich obrony, natomiast różna była ich wartość obronna jako budynków.

Swym ogromem i żelbetową konstrukcją zdecydowanie wyróżniał się gmach PWPW przy ulicy Sanguszki, aczkolwiek istotnym utrudnieniem obrony były liczne, olbrzymie okna, przez które pociski artyleryjskie wpadały, niemusząc kruszyć ścian. Z pozostałych obiektów do bardziej masywnych należał Bank Polski przy ulicy Bielańskiej, jednak nieporównywalny z Wytwornią, choćby pod względem kubatury.

Z wymienionymi punktami oporu na zawsze zrosły się kryptonimy broniących oddziałów. Jan Boży to zgrupo-

wanie „Radosław”, obiekty wzdłuż Rybaków to batalion „Dzik”, budynek PKO i linia wzdłuż pierzei placu Zamkowego to batalion „Bończa”, ratusz - „Gozdawa”, Bank Polski - „Łukasieński”, Arsenał - „Chrobry I”. Trudno sporządzić precyzyjnie pełną listę, bo oddziały często wspierały się w obronie.

Gmach PWPW był przypisany do wschodniego odcinka Starówki (od PWPW po plac Zamkowy) i podlegał jego dowódcy, majorowi „Rogowi” (Stanisław Błaszczak). W połowie sierpnia nastąpiła reorganizacja obrony i PWPW zaliczono do (odcinka północnego, dowodzonego przez podpułkownika „Pawła” (Franciszek Rataj), by w ostatniej fazie, gdy walka toczyła się już wewnątrz gmachu, podpo-

staromiejski bastion

rządkować jego obrońców pułkownikowi „Radosławowi” (Jan Mazurkiewicz).

Nad innymi redutami Starówki Wytwórnia górowała wprawdzie konstrukcją gmachu i jego wielkością, ale utrudnieniem było jej położenie. Niemców atakujących rejon ratusza oddzielał niewielki obszar od opanowanego przez powstańców Śródmieścia, także nacierający na PKO, czy Prochownię prawie nie mieli zaplecza, bo był nim tylko pas Wisłostrady i wąskie nabrzeże. Natomiast pułkownik Wilhelm Schmidt, atakujący PWPW, mógł rozwijać swe oddziały do szturmów w komfortowych warunkach, mając za plecami obsadzoną przez Niemców potężną Cytadelę, z której nie tylko nic mu nie groziło, lecz przeciwnie - stanowiła wsparcie i podstawę wyjściową.

Wytwórnia była z różnych powodów silnie zintegrowana z powstańcą Starówką. Przede wszystkim z racji dużej liczby oddziałów powstańczych, zaangażowanych w różnym stopniu i w różnym czasie w boje o PWPW. W jej zdobywaniu 2 sierpnia oprócz atakującej wewnątrz grupy PWB/17/S brali udział żołnierze batalionów „Czarniecki”, „Łukasiński” i „Wigry” oraz 104. kompanii Związku Syndykalistów Polskich, a także oddział Narodowych Sił Zbrojnych i grupka żołnierzy Armii Ludowej. Później stała załogę opanowanego gmachu stanowiła wspomniana już Grupa PWB/17/S, kompania podporucznika „Osy” (Edmund Osiejewski) z batalionu „Kiliński”, a od 21 sierpnia zgrupowanie podpułkownika „Leśnika” (Jan Szyrowski), które stało się główną siłą obrony. W ostatniej fazie bojów o PWPW uczestniczyły też plutony batalionów „Zośka” i „Czata 49”. Doliczyliśmy się więc oddziałów z aż dwunastu dużych ugrupowań!

Jak każdy z głównych punktów oporu miała i Wytwórnia swoich sąsiadów. Jej lewym skrzydłem była ulica Konwiktorska, do połowy sierpnia nie będąca linią boju, jedynie patrolowana przez żołnierzy batalionu „Czarniecki” kapitana „Gozdawy” (Lucjan Giżyński), później zaś przez „Czatę 49” ze zgrupowania „Radosław”. W ostatniej dekadzie, gdy wzmożł się nacisk na PWPW i cały odcinek północny, głównymi obrońcami Konwiktorskiej stały się plutony „Zośki”, w tym 1. kompania słynnego porucznika „Morro” (Andrzej Romocki). W spokojniejszych momentach „zośkowcy” nie raz odwiedzali załogę PWPW.

Prawe skrzydło kompleksu Wytwórni stanowił dom mieszkalny jej pracowników, początkujący ulicę Rybaki, biegnącą u podnóża skarpy nowomiejskiej. Linię Rybaków bronił batalion Wojskowej Służby Ochrony Powstania porucznika „Dzika” (Tadeusz Okolski), wspierany przez plutony syndykalistów i Armii Ludowej.

Na odcinku „Dzika”, w szkole im. Emilii Plater znajdował się niemiecki magazyn mundurowy, z którego zasobów korzystała też załoga PWPW, rewanżując się miejscowym żołnierzom papierosami. 23 sierpnia nieprzyjaciel jednocześnie zaatakował szkołę i budynek mieszkalny PWPW. Wcześniej załoga Wytwórni usiłowała pomóc w gaszeniu pożaru szkoły, ale okazało się, że węże pożarnicze są podziurawione odłamkami pocisków.

Mowa dotąd o działaniach bojowych, ale istniał też powód, dla którego odbywały się do PWPW „pielgrzymki” żołnierzy ze wszystkich chyba oddziałów Starego Miasta. W Wytwórni mieścił się bowiem największy w całej dzielnicy magazyn żywności, którą Niemcy ulokowali tu przed Powstaniem, a także wielkie składy papierosów Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Osobliwością PWPW (odnosiło się to też do Reduty Banku Polskiego) była ogromna ilość papierowych pieniędzy. Widywało się osoby, tnące nożyczkami wydrukowane arkusze na pojedyncze „banknoty”, a paradoks polegał na tym, że jednocześnie całe paki tych banknotów służyły jako wewnętrzne barykady lub osłona stanowisk strzeleckich.

Aby uporządkować i zabezpieczyć ten majątek, na polecenie Delegata Rządu już z początkiem sierpnia pojawił się w Wytwórni jej przedwojenny dyrektor, Józef Neumann, który jako porucznik „Kornel” stał się jednocześnie oficerem Grupy PWB/17/S. Podziemia Wytwórni były też schronieniem wielu cywilnych mieszkańców okolicznych ulic: Zakątnej, Rybaków, Przyryнку, Wójtowskiej, Zakroczymskiej... O ile na Starówce sporo było wypadków śmierci osób, których nie można było odkopać spod zwałonych kamienic, to w PWPW raz tylko bomba lotnicza przebiła się do jednego z podziemnych pomieszczeń przeznaczonych dla ludności, powodując stosunkowo nie wielkie straty.

Miarą znaczenia i popularnością Wytwórni było zorganizowanie w jej murach uroczystego nabożeństwa w dniu 15 sierpnia (święto kościelne i Dzień Żołnierza) z udziałem dowództwa całego wschodniego odcinka Starówki, przy czym dekorację ołtarza tworzyły płachty zrzuconych spadochronów. Jednym z wielu przykładów pomocy ze strony wytwórnianych „cywilów” może być przyszywanie przez kobiety i dziewczęta polskich emblematów do zdobycznych niemieckich mundurów.

Dawna wiodąca rola PWPW w warunkach powstańczych jest kontynuowana obecnie, bo pomijając miejsce uroczystości centralnych na placu Krasińskich, nie ma na Starym Mieście drugiego, gdzie tak uroczystość świętowane są kolejne rocznice wybuchu Powstania.

Juliusz Kulesza

W obronie PWWP

Spośród wszystkich powstańczych redut PWWP jest swego rodzaju rekordzistą pod względem liczby walczących oddziałów. Jej stałą, załogę tworzyło zgrupowanie „Leśnik”, kompania „Osa” z batalionu „Kiliński” oraz miejscowa grupa PWB/17/S, czyli Podziemna Wytwórnia Banknotów. W końcowej fazie wspierały je plutony batalionów „Zośka” i „Czata 49”. Mowa tu o obronie, a jeszcze bardziej zespołową akcją było zdobywanie Wytwórnicy 2 sierpnia przez powstańców. Łącznie w murach PWWP walczyło w sierpniu 1944 r. aż 12 różnych ugrupowań.

Zgrupowanie „Leśnik”



Zgrupowanie sformowano w trzecim dniu Powstania w gmachu Sądów na Lesznie, na bazie kadr Służby Uzbrojenia Komendy Głównej AK, której zadaniem było gromadzenie i produkcja broni, w tym słynnych pistoletów maszynowych „Błyskawica” i granatów „filipinek”. W jego skład weszły trzy kompanie: „Bolka” i „Jaronia” oraz kompania miotaczy płomieni „Halińskiego”. Dowodził ppłk Jan Szypowski „Leśnik”, szef Służby Uzbrojenia („Leśnictwo”) Komendy Głównej AK, który w ciągu paru dni podległy sobie mały oddział przeistoczył w silne, kilkusetosobowe dobrze uzbrojone zgrupowanie. Z Sądów zgrupowanie powiększone o kompanię z Obwodu Wola przeszło na Muranów, gdzie toczyło krwawe boje m.in. o zajezdnię tramwajową przy ul. Sierakowskiej. Następnie „Leśnikowi” powierzono obronę Polskiej Wytwórnicy Papierów Wartościowych, podporządkowując mu oddział mjr. „Pełki” - PWB/17/S. Po upadku Starówki żołnierze zgrupowania wycofali się kanałami do Śródmieścia. Część z nich do końca Powstania walczyła w rejonie ul. Książę-

cej, w składzie batalionu „Stefan”; pozostałych wcielono do zgrupowania „Radosław”, z którym przeszli na Czerniaków.

Pierwszą akcją bojową na Muranowie zgrupowania był nieudany atak na Fort Traugutta, ciężkie walki toczono także w hali autobusowej przy ul. Inflanckiej i zajezdni tramwajowej przy ul. Sierakowskiego, gdzie ppłk Szypowski unieszkodliwił i rozbroił dwa goliaty. Oprócz zadań bojowych „Leśnik” inicjował i organizował, przy oddziałach bojowych i w terenie, produkcję butelek zapalających i granatów i rusznikarnie. 18 sierpnia ppłk „Leśnik” został ciężko ranny, a zgrupowanie, pod dowództwem Adolfa Łojkiewicza „Rysia”, zostało skierowane do obrony budynku Polskiej Wytwórnicy Papierów Wartościowych. W toku ciężkich walk o ten obiekt zginęła, od wybuchu bomby lotniczej, załoga plutonu miotaczy ognia ppor. „Bolka” Jerzego Szypowskiego wraz z dowódcą kompanii Władysławem Miładowskim „Halicki” (ok. 30 żołnierzy i łączniczek). 27 sierpnia oddziały „Leśnika” zostały wycofane z PWWP.

Batalion „Kiliński”



Batalion powstał w pierwszych dniach stycznia 1940 roku pod nazwą „Vistula”. W marcu 1943 roku przemianowano go na Batalion im. ppłk. Jana Kilińskiego pod dowództwem rtm. Henryka Roycewicza „Leliwy”. Do Powstania „Kiliński” przystąpił w sile siedmiu kompanii, zorganizowanych w dwa zgrupowania: IX - w sile czterech kompanii, pod dowództwem rtm. „Leliwy”, i X, złożonego z trzech kompanii, pod dowództwem por. Leona Gajdowskiego „Ostoi”. W ciągu następnych dni batalion uzupełniono o dwie kolejne kompanie. W połowie sierpnia jednostka liczyła dwa tysiące ludzi. Obszarem działania IX Zgrupowania było

Śródmieście Północ, lecz w dniach 6-7 sierpnia dwie kompanie znalazły się odcięte na Starym Mieście. Batalion brał udział w zdobyciu wielu ważnych obiektów, m.in.: „Prudentialu”, gmachów MZK, PKO, Polskiego Radia, Poczty Głównej oraz PAST-y przy ul. Zielnej. Po upadku Starówki staromiejskie kompanie walczyły na Czerniakowie, Żoliborzu i w Śródmieściu.

Wchodząca w skład załogi PWWP kompania podporucznika „Osy” (Edmund Osiejewski) była częścią 4. kompanii „Watra” batalionu „Kiliński”, dowodzonej przez podporucznika „Watę” (Feliks Borecki). Kompania ta już w pierwszych dniach Powstania znalazła się na linii taranowe-

go uderzenia grupy Dirlewangera (ulicami Wolską i Chłodną) i została rozpołowiona. Ppor. „Watra” z jednym plutonem znalazł się w północnym Śródmieściu, natomiast prawie trzy jego plutony zostały odepchnięte na Starówkę. Tam dowódca jednego z nich - właśnie ppor. „Osa” - zebrał uzupełnioną ochotnikami wolskimi całość w prawie dwuosobową kompanię. Nie wiedząc, co dzieje się z dowódcą i resztą żołnierzy kompanii macierzystej, występował na Starówce pod nazwą „4. kompanii batalionu Kaliński”. Tak więc w dalszej fazie Powstania w dwóch różnych dzielnicach walczyły dwie czwarte kompanie „Kilińskiego”, nic o sobie nie wiedząc.

Kompania podporucznika „Osy” oficjalnie została włączona do stałej załogi Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych 10 sierpnia. Jej zadaniem była obrona dużej barykady zamykającej wjazd w ulicę Zakroczymską (wymagało to obsadzenia zachodniej części kompleksu PWPW), kontrolowanie przyległych terenów tworzących lewe skrzydło rejonu Wytwórni

(końcowe budynki ul. Zakroczymskiej, pierwsze ul. Konwiktorskiej wraz ze Szkołą Przemysłu Graficznego, park Traugutta) oraz obsada barykady zamykającej ulicę Zakątną na wysokości kamienicy nr 3, położonej na tyłach PWPW i zapobiegającej jej oskrzydleniu od strony Wisły. Jedna sekcja - najczęściej sierż. Franciszka Jabłońskiego „Bosmana” lub któraś należąca do drużyny por. Czesława Lecha „Białego” - pełniła nocną służbę w bloku mieszkalnym PWPW, wzmacniając tamtejszą załogę. Nie uzbrojeni żołnierze wykonywali funkcje pomocnicze: odbieranie zrzutów, gaszenie pożarów, odkopywanie zasypanych gruzami osób.

Osobliwością kompanii był pluton 169, dowodzony przez podporucznika „Hipka” (Eugeniusz Kuźwa), a później - podchorążego „Okularnika” (Jerzy Hauptman). Niemal wszyscy żołnierze byli ewangelikami, a wielu miało niemiecko brzmiące nazwiska: Bronst, Folgart, Fonder, Fryzę, Germar, Hibner, Knedler, Kutte, Marx, Schiele, Szulc...

Grupa PWB/17/S



Oddział sformowany na bazie samodzielnej grupy PWB/17 - Podziemnej Wytwórni Banknotów, utworzonej w 1940 roku z pracowników Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. 1 sierpnia 1944 roku oddział liczył ok. stu osób. W skład grupy pod dowództwem mjr. Mieczysława Chyżyńskiego „Pełki” wchodził oddział szturmowy „Roma” (Romana Marchla) oraz cztery sekcje - bojowa, sanitarna, techniczna i gospodarcza. W drugim dniu Powstania wchodzący w skład Zgrupowania „Róg” oddział uczestniczył w zdobyciu gmachu PWPW przy ul. Sanguszki, po czym bronił zajętego obiektu, wielokrotnie odpierając ataki niemieckie. W połowie sierpnia Grupa PWB/17/S weszła w skład Zgrupowania „Paweł”. Po 20 sierpnia została podporządkowana Zgrupowaniu „Leśnik”. Po odbiciu gmachu PWPW przez Niemców 28 sierpnia, pozbawiony dowództwa oddział przestał istnieć. Pozostałych przy życiu żołnierzy wcielono do innych jednostek.

W powstańczej Wytwórni szczególnie popularna była drużyna „Roma”. Trochę z racji obsadzania wyodrębnionego pododcinka - bloku mieszkalnego PWPW, ale głównie dla walorów jej dowódcy, odważnego i sprawnego w akcji Romana Marchla.

17 sierpnia do drużyny dołączyli nierozłączni „Lis” (Leszek Gródecki) i „Bogiel” (Bogusław Kaufmann), obaj w stopniu kaprała i - co ważne! - z pistoletami maszynowymi. W konspiracji byli żołnierzami pułku AK „Garłuch”, a Powstanie rozpoczęli w słynnym batalionie

„Parasol”. Obaj zostali ranni, po wyjściu ze szpitali pojawiając się w PWPW, gdzie ojciec „Bogiela”, Robert Kaufmann, był szefem sekcji technicznej w Grupie PWB/17/S.

Zmarłemu niedawno Leszkowi Gródeckiemu poświęciliśmy tu ubiegłoroczną uroczystość, a zmarły o kilka lat wcześniej Bogusław Kaufmann również należał do najbardziej wyrazistych postaci w załodze PWPW.

Miał specyficzne poczucie humoru. Gdy 25 sierpnia drużyna „Roma” atakowała okna utraczonego chwilowo bloku mieszkalnego, wśród ogólnego „hurraaa!” egzaltowanemu strzelcowi „Julkowi” wyrwał się patetyczny okrzyk „Niech żyje Polska!”. Efekt był długofalowy: Kaufmann do końca swego życia, gdy telefonował do „Julka”, nie przedstawiał się, zaczynając rozmowę od słów „niech żyje Polska!”.

Przy wycofywaniu się z PWPW został ciężko ranny. Wspominał później, że leżąc w gruzach Wójtowskiej daremnie wołał: - sanitariusz!, sanitariusz! - Dopiero, gdy wywrzeszczał zdanie, w którym większość słów była niecenzuralna, pojawiły się dziewczęta z noszami. Ostatnie dni Starówki przeleżał z innymi rannymi na podłodze kościoła św. Jacka, a później na bruku ulicy Starej, gdzie doczekali pojawienia się Niemców. Esesmann zabrał Bogusławowi opaskę, później kolejno niemiecką kurtkę i niemieckie buty, aż wreszcie spodnie - również niemieckie. Bogusław opisał to następująco: - „I wtedy dopiero przeraziłem się. Obok leżały kobiety, a kalesony miałem też niemieckie...”

Batalion „Czarniecki”



Batalion, wywodzący się z konspiracyjnej organizacji „Miecz i Pług”, nosił początkowo nazwę Praski Batalion „MiP”. W kwietniu 1944 roku, wcielony do Batalionu „Łukasiński”, przyjął nazwę „Czarniecki”. Składał się z trzech kompanii pod dowództwem kpt. Lucjana Giżyńskiego „Gozdawy”. Wchodząc w skład Zgrupowania „Sosna” walczył na Starówce, broniąc południowo-zachodniej części dzielnicy. Zasłynął zwłaszcza w obronie reduity Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. 13 sierpnia, w wyniku eksplozji tzw. czołgu-pułapki na ul. Kilińskiego, śmierć poniosło przypuszczalnie ok. dwudziestu pięciu żołnierzy Batalionu „Gozdawa”. Po przejściu kanałami do Śródmieścia żołnierze „Gozdawy”, w ramach Zgrupowania „Sosna”, bronili linii Nowego Świata. W drugiej połowie września zdziesiątkowany batalion przeformowano w kompanię.

Obsługa ckm wydzielona z batalionu „Czarniecki” podległego Zgrupowaniu „Róg” liczyła łącznie 10 osób, pod dowództwem starszego sierżanta Władysława Ciemińskiego „Rusika I”. Zdobyty w jednym z tylnych bloków Polskiej Wytwórnicy Papierów Wartościowych ckm Maxim 1915, stanowiący zmodyfikowaną wersję lkm Maxim 08 z dwójnogiem i kolbą, ulokowany został na dachu bloku W, mającego kształt baszty przylegającej do bloku E, zaś na noc znoszono go na parter.

Załoga początkowo składała się z czterech osób, 3 sierpnia powiększona została do dziesięciu. Ckm pozwalał skutecznie ostrzeliwać przedpole Cytadeli oraz niemieckie transporty kolejowe. Załoga opuściła PWPW 10 sierpnia, odwołana do macierzystego zgrupowania.

104. Kompania Syndykalistów Polskich



Kompania wywodziła się z organizacji Związku Syndykalistów Polskich, która w 1943 roku scalila się z AK. Jednostka pod dowództwem por. Kazimierza Puczyńskiego pseudonim „Wroński” weszła w skład Batalionu „Bończa” jako jego 4. kompania. W pierwszych chwilach Powstania jednostka włączyła się do walk na Starym Mieście, jako odwód Zgrupowania „Róg”. Kompanii przydzielono jako stałą pozycję Dom Profesorów przy ul. Brzozowej. W miarę napływu ochotników rozrosła się do sześciu plutonów, stając się samodzielną jednostką, przez szeregi której przeszło łącznie ok. trzystu pięćdziesięciu ludzi. Po upadku Starówki pozostałość kompanii w sile plutonu szturmowego walczyła na Czerniakowie w ramach Zgrupowania „Kryśka”. Pozostali walczyli w Śródmieściu do końca Powstania.

Kompania miała własny oddział pirotechniczny, własny szpital polowy, oddział żandarmerii, a nawet wydawała dziennik „Iskra”. 2 sierpnia opanowała pałac Krasińskich, a następnie dwa jej plutony uczestniczyły w zdobyciu PWPW. W obu tych akcjach brał udział jako ochotnik późniejszy żołnierz Grupy PWB/17/S, Jerzy Kucharski „Gryf”. 3 sierpnia podczas połączonego ataku Niemców na PWPW i szkołę przy ulicy Rybaki poległ w obronie szkoły dowódca I plutonu, podporucznik „Rogoża”

(Ignacy Choynowski). Przez pierwsze dni służbę w PWPW pełnił II pluton, do którego dołączyła grupa podchorążych batalionu „Antoni” NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa) z kapralem podchorążym „Nałęczem” (Stanisław Komornicki).

W dalszych bojach o Starówkę 104. kompania broniła wschodniego jej odcinka w ramach zgrupowania „Róg”: linia ulicy Rybaki oraz Dom Profesorów (ul. Brzozowa), a w końcu sierpnia także katedra św. Jana.

Po dotkliwych stratach na Starówce resztkami kompanii dowodził wspomniany podchorąży „Nałęcz”- Komornicki, broniąc Powiśla północnego, a następnie Czerniakowa.

Stanisław Komornicka po przepłynięciu Wisły z Czerniakowa został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego i pod przybranym nazwiskiem Nałęcz dotarł aż do Berlina. Po wojnie początkowo był w służbie stałej, jednocześnie studiując historię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1975 roku został usunięty z wojska za działalność publicystyczną poświęconą Armii Krajowej.

W 1993 roku mianowany generałem brygady i powołany na stanowisko Kanclerza Ordeiru Wojennego Virtuti Militari. Poniósł śmierć w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

Batalion „Łukasiński”



Początki batalionu sięgają 1941 roku. Powstał z inicjatywy oficerów Polskiej Organizacji Zbrojnej. Jako kryptonim jednostka przyjęła nazwisko jednego z czołowych działaczy patriotycznych w Królestwie Polskim. W skład oddziału, liczącego przed Powstaniem ok. ośmiuset pięćdziesięciu żołnierzy, wchodziło w stadium organizacji sześć kompanii: „Troki”, „Supraśl”, „Wkra”, „Niemen”, „Prypeć” oraz kompania „Radunia”. W kwietniu 1944 roku w skład batalionu weszły: Batalion „Czarniec-

ki” oraz Dywizjon 1806. Batalionem „Łukasiński” dowodził mjr Olgierd Ostkiewicz-Rudnicki pseudonim „Sienkiewicz”. Batalion przystąpił do walki na Starym Mieście, m.in. brał udział w zdobyciu Arsenалу, Pałacu Blanka i Pałacu Mostowskich, później zaś w ataku na Dworzec Gdański. Ciężkie walki stoczył w obronie rezydencji Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. Po upadku Starówki żołnierze „Łukasińskiego” walczyli w Śródmieściu, w rejonie Nowego Świata, w składzie Zgrupowania „Sosna”.

Batalion „Dzik”



Batalion wywodził się z powołanej w 1942 roku Służby Ochrony Powstania, przemianowanej potem na Wojskową Służbę Ochrony Powstania – WSOP. Jego dowódcą był porucznik a następnie kapitan Tadeusz Okolski „Dzik”, którego pseudonim stał się kryptonimem oddziału. W Godzinie „W” zmobilizowano cztery spośród pięciu kompanii: 11. i 12., które wraz z dowództwem weszły w skład Zgrupowania „Róg” na Starówce, 13. - która walczyła na Powiślu i 14. - w Śródmieściu. Z czasem na Starym

Mieście odtworzono 15. kompanię. Batalion liczył w tym okresie ok. trzystu czterdziestu żołnierzy. Część z nich brała udział w zdobywaniu Pałacu Blanka i Banku Polskiego, natomiast 13. kompania w całości weszła w skład załogi elektrowni na Powiślu. Większość sił Batalionu broniła w sierpniu ul. Rybaki. Po upadku Starówki żołnierze „Dzika” walczyli na Powiślu, a następnie w Śródmieściu Południe, w szeregach Batalionu „Ostoja”.

Zgrupowanie „Radosław”



Zgrupowanie zorganizowano z oddziałów „Kedywu” Komendy Głównej AK: brygady „Broda 53” – praktycznie tożsamej z batalionem „Zośka”, batalionów „Czata 49”, „Miotła”, „Parasol” oraz „Pięść” – liczących w sumie ok. dwa tysiące trzysta osób. W trakcie Powstania jednostka powiększyła się o batalion zapasowy „Igor”. Jej dowódcą był ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, od pseudonimu którego oddział wzięł nazwę. Przed Godziną „W” zgrupowanie zostało rozmieszczone na terenie Woli, jako osłona Komendy Głównej AK, skąd po zaciętych walkach w rejonie cmentarzy przeszło na Stare Miasto, wchodząc w skład Grupy „Północ”. Po upadku Starówki Zgrupowanie „Radosław” walczyło na Czerniakowie. Pozostałości zgrupowania wycofały się następnie kanałami na Mokotów; część rannych ewakuowano na Pragę. Pod koniec września ok. stu dwudziestu pozostałych przy życiu żołnierzy przeszło kanałami do Śródmieścia.

Dowodzony przez porucznika Henryka Gawlikowskiego „Sarmak” pluton „Sarmak” z batalionów AK „Miotła” - „Czata 49” liczący łącznie

31 osób pojawił się w PWPW późnym wieczorem 27 sierpnia. Składał się z doświadczonych żołnierzy, był jednak prawie nie uzbrojony: 30 ludzi dysponowało jednym peemem plut. Tadeusza Bednarka „Błyskawicy”, karabinami sierż. Bolesława Krzymowskiego „Bartosza” i 3-4 innych, z pozostałych część posiadała krótki pistolet bądź granat. Niedostateczne wyposażenie pozwalało wykorzystać go jedynie jako zmianę, uniemożliwiało natomiast prowadzenie nowoczesnych działań z resztą załogi PWPW.

Dowódca, por. „Sarmak” otrzymał zadanie zlurowania żołnierzy kpt. Stanisława Stefaniaka „Stefana” i ppor. Stefana Kowalskiego „Jaronia” w suterenach i na parterze gmachu Wytwórnici, ze szczególnym naciskiem na skuteczne zaryglowanie korytarzy, którymi Niemcy starali się wejść do bloków stojących wzdłuż ulicy Wójtowskiej. Część plutonu zmieniła na stanowiskach w najniższej kondygnacji żołnierzy kompanii wolskiej, przejmując gniazda dwóch rkm przy barykadach ustawionych w korytarzach z płonących bel papieru oraz worków z piaskiem.

Powstańcza wystawa wokół PWPW

Jak co roku w sierpniu, na parkanie PWPW prezentowana jest wystawa upamiętniająca powstańcze walki w murach Wytwórni. W tym roku 35-planszowa wystawa pt. „W zasięgu PWPW – sierpień 1944” została stworzona we współpracy z Wojskowym Biurem Historycznym.



Ekspozycja przenosi odbiorcę do czasów powstańczej Warszawy. W przekazie skupiono się głównie na historii budynku PWPW, jego pracowników, mieszkańców i obrońców, a także na najbliższym otoczeniu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych – m.in. okolic ulic: Zakroczymskiej, Sapieżyńskiej, Bonifraterskiej, Franciszkańskiej, Muranowskiej, Freta, Rynku Nowego Miasta.

Wystawa została symbolicznie podzielona na pięć kategorii tematycznych:

- Powstańcy – zarysowane sylwetki postaci, które w szczególny sposób odznaczyły się na kartach historii powstańczej PWPW – m.in. Hanna Petrykowska „Rana”, Juliusz Kulesza „Julek”, Mjr Mieczysław Hyżyński „Pełka”.
- Barykady – fotografie budowanych spontanicznie przez warszawiaków barykad i rowów przeciwzołgowych utrudniających nieprzyjacielowi ostrzał stanowisk powstańczych.
- Walka – zdjęcia PWPW i innych obiektów starówki z okresu Powstania.
- Dzielnica grobów i gruzów – obraz Warszawy zaraz po upadku Powstania.
- Morze ruin – fotografie dokumentujące dotkliwie zniszczoną Starówkę (około 90 proc. zabudowy dzielnicy) w rok po Powstaniu Warszawskim.

INTERNETOWA „REDUTA PWPW”



REDUTA PWPW



Prasa niemiecka relacjonując zdobycie gmachu PWPW:

Był to bój, który przypominał najcięższe boje o Stalingrad”

Juliusz Kulesza, strzelec „Julka”, PWPB/17/S

Na stronie internetowej PWPW S.A. powstała zakładka historyczna „Reduta PWPW”, przygotowana w oparciu o materiały ze zbiorów Izby Pamięci Polskiej Wytwórnici Papierów Wartościowych S.A. oraz publikacje książkowe Juliusza Kuleszy.

Zakładka stanowi bazę informacji na temat Samodzielnej Grupy AK PWPB/17/S, a także szerzej ujętej historii walk o zdobycie i utrzymanie Wytwórnici, z uwzględnieniem działań innych jednostek powstańczych.

Dla przejrzystości obszernego materiału i łatwiejszego poruszania się po zakładce została ona podzielona na cztery podstrony.

Polska Wytwórnia Banknotów

Wchodząc na pierwszą z nich znajdujemy kompletny wykaz osobowości Samodzielnej Grupy AK PWPB/17/S, biografie i fotografie jej oficerów, żołnierzy, lekarzy i sanitariuszek, informacje o produktach przygotowywanych przez grupę dla Polskiego Państwa Podziemnego oraz o podejmowanych przez jej członków akcjach sabotażowych.

Ciekawe uzupełnienie stanowią linki do powstańczych numerów „Życia Wytwórnici” z lat 2004-2014, można też zapoznać się ze wspomnieniami żołnierza PWPB/17/S Juliusza Kuleszy „Julka” i z komiksem autorstwa Tomasza Turka i Jacka Krumholca „Drużyna Roma”, a także dowiedzieć się, jak obchodzono w PWPW rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego w minionych latach.

Walki w obronie PWPW

Podstrona poświęcona walkom w obronie Reduty PWPW zawiera kalendarium wydarzeń powstańczego sierpnia 1944 r., obszerny opis walk o Redutę PWPW od 2 do 28 sierpnia, plany sytuacyjne walk w dniu 2 sierpnia, pomiędzy 3 a 13 sierpnia, pomiędzy 14 a 24 sierpnia oraz pomiędzy 25 a 28 sierpnia, docelowo uruchomiona zostanie także animacja prezentująca przebieg działań bojowych.

Oddziały walczące o Redutę PWPW

Uzupełnieniem poprzedniej podstrony jest wykaz oddziałów powstańczych stałej załogi Polskiej Wytwórnici Papierów Wartościowych, prezentujący je w kolejności pojawiania się w gmachu PWPW: Zgrupowanie AK „Leśnik”, Kompania „Osa” z batalionu AK im. Jana Kilińskiego, Pluton „Sarmak” z batalionów AK „Miotła” –

„Czata 49”, obsługa ckm wydzielona z batalionu AK im. Stefana Czarnieckiego, placówka obserwacyjna Grupy „Północ”, drużyna „Jastrzębca” z odwodowej kompanii por. „Wyrwy”.

Każda jednostka omówiona została z uwzględnieniem szerszego tła swojej historii i szlaku bojowego w powstańczej Warszawie.

Multimedia

Dodatkowy, a zarazem bardzo interesujący i cenny element zakładki stanowi dział multimedialny, w którym znajduje się film dokumentalny „Reduta PWPW”, a także galeria zdjęć, przedstawiających na ujęciach z niemieckich kronik filmowych działania bojowe w rejonie Wytwórnici w sierpniu 1944, zniszczony w wyniku walk kompleks PWPW oraz wracający do życia w 1945 r.

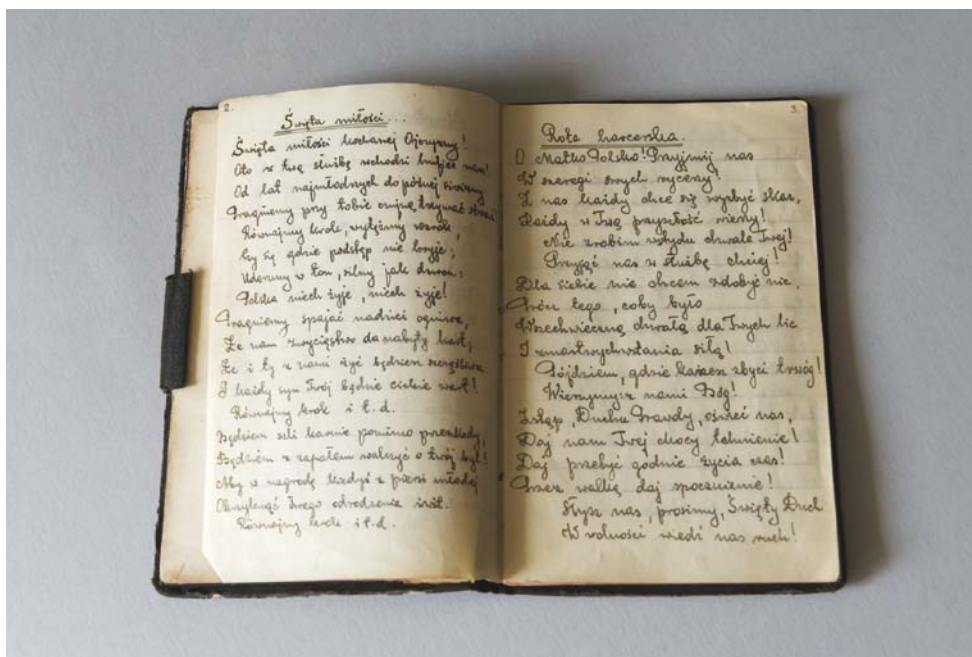
Koniecznie zajrzyj na www.pwpw.pl!

Paweł Popiel

Rodzinne historie

Powstańczy śpiewnik mojej Babci

„Kiedy okazało się, że babcia spisała go w czasie Powstania Warszawskiego, poczułam jeszcze większe wzruszenie, że dotykam prawdziwej historii.” - powstańczymi historiami swojej rodziny dzieli się **Monika Marcyaniuk z działu ZL**.



Kilka lat temu, spędzałam sobotnie popołudnie w mieszkaniu swoich dziadków, które jest usytuowane na Starym Mieście. Tam zawsze myśli krąży wokół przeszłości. Zaczęłam przeglądać biblioteczkę i natknęłam się na czarny notes z pożółkłymi karkami. Gęsto zapisany pięknym kaligrafowanym pismem, zawierał słowa piosenek. Domyśliłam się, że był własnością mojej dawno już nieżyjącej babci Marianny. Miałam nadzieję, że dziadek zna fakty jego powstania.

Kiedy okazało się, że babcia spisała go w czasie Powstania Warszawskiego, poczułam jeszcze większe wzruszenie, że dotykam prawdziwej historii. Babcia odeszła kiedy byłam mała, nigdy nie chciała opowiadać o czasach okupacji zbyt dużo. Nie znam szczegółów jej szlaku bojowego wiem tylko, że była harcerką Szarych Szeregów, że w Powstaniu straciła wielu przyjaciół i wielką ówczesną miłość.

Tę historię pamiętam doskonale. Słży któregoś dnia z koleżankami ulicami Starego Miasta pełne odwagi z przepiętą Lilijką Harcerską, a Jurek narzeczony babci zabrał ją, aby ochronić Mariannę. Rozdzielili się i każde z nich poszło inną ulicą. Niestety po przejściu kilku przecznic Jurek natknął się na łapankę i został rozstrzelany właśnie za znalezioną przy nim Lilijkę.

Ta strata była dla babci tak bolesna, że nie chciała wracać w opowieściach do tamtych czasów, wolała żyć i myśleć o codzienności – tak było jej łatwiej. Po wojnie poznała dziadka, również Jerzego, wyszła za niego za męża urodziła mu troje dzieci, w tym moją mamę i tworzyli bardzo dobre szczęśliwe małżeństwo dając dobre fundamenty naszej rodzinie. Tym bardziej, że dziadek, też harcerz Szarych Szeregów, nigdy nie zrezygnował z prawa harcerskiego i dalej żyje zgodnie z tymi zasadami.

Wracając do śpiewnika, to słowa piosenek w nim zawarte są aktualne do dziś, płynie z nich wiele mądrości i piękna. Piosenka w tamtych czasach dodawała walczącym otuchy i siły. Towarzyszyła ludziom na każdym kroku, słowa często były bronią, piosenki zawierały treści antyniemieckie, prześmiewcze, których okupant nie rozumiał.

Historia melodii wojennych jest świetnie przedstawiona w filmie „Zakazane Piosenki” z 1946 r. w reżyserii Leonarda Buczkowskiego wg scenariusza Ludwika Starskiego. Oglądałam go niejednokrotnie przez lata nie zdając sobie sprawy jak fabuła w nim przedstawiona jest bliska mojej rodzinie. Teraz patrzę na ten obraz inaczej.

A śpiewnik, leży i czeka aż kolejne pokolenia w mojej rodzinie zainteresują się jego historią i wtedy im opowiem kim była Marianna Olk z domu Markarska, harcerka Szarych Szeregów.

Monika Marcyaniuk

Bieg pamięci



Pięciu z ośmiu zawodników Sekcji biegowej PWPW S.A. startujących w tegorocznym Biegu Powstania Warszawskiego. Od lewej: Jacek Barwicki, Artur Mikina, Edyta Mielnicka, Katarzyna Muraszew-Dąbrowska, i Adam Wilgat.

23 lipca 2016 r. wieczorem Sekcja biegowa PWPW S.A., wraz z 9 tysiącami innych biegaczy, uczciła Powstanie Warszawskie biorąc udział w 26. edycji Biegu Powstania Warszawskiego.

Przed startem wymienione zostały instytucje, które objęły patronatem honorowym imprezę, w tym Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. Następnie zgodnie z tradycją, odbyło się wspólne odśpiewanie

Roty. Dla wielu z nas to właśnie ten moment corocznej imprezy jest najbardziej wyjątkowy i przejmujący. Większość biegaczy oprócz koszulek w wojskowym kolorze khaki włożyła na ramię białą czerwoną opaski ze znakiem Polski Walczącej.

Na trasie i w okolicach startu z głośników było słychać strzały, które miały symbolicznie podkreślić patriotyczny charakter biegu, ale też pozwalały uczestnikom poczuć atmosferę Warszawy w trudnych dniach powstania. W kilku lokalizacjach swoje posterunki umieścili rekonstruktorzy historyczni

ze zgrupowania "Radosław". Z dbałością o szczegóły prezentowali umundurowanie i broń używaną w czasie Powstania Warszawskiego. Na mecie finiszującym towarzyszyły powstańcze piosenki.

Mimo, że jak co roku warunki pogodowe nie były najłatwiejsze, podczas biegu padło sporo rekordów życiowych (dokonała tego m.in. nasza koleżanka Katarzyna Muraszew-Dąbrowska, bravo Kasia!). Jednak w tym biegu ważniejsze niż rywalizacja jest tło historyczne imprezy. W ten sposób biegacze chcieli oddać hołd powstańcom, którzy walczyli o wolną

Warszawę. Gośćmi specjalnymi imprezy byli weterani wydarzeń z 1944 roku.

W tym roku nastąpiły także dwie znaczące zmiany dla uczestników imprezy. W poprzednich latach biegacze wybierali start na dystansie 5 lub 10 km (dwie pętle). Od tego roku trasa została zmieniona i pozostał tylko dystans dłuży – 10 km.

Sekcję biegową PWPW S.A. reprezentowali: Jacek Barwicki, Ewa Hutny, Dariusz Mellin, Edyta Mielnicka, Artur Mikina, Katarzyna Muraszew-Dąbrowska, Daniel Kilian i Adam Wilgat.

Adam Wilgat



„Życie Wytwórni” Tygodnik Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A.

Wydanie z okazji 72. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Redakcja: Izabela Łukasiuk (tel. 22 530 2362), Tomasz Turek (tel. 22 530 2417).

Koncepcja wydania i projekt graficzny: Iza Łukasiuk. Winieta: Zygmunt Nieciecki.

Adres: ul. Sanguszkii 1, 00-222 Warszawa.

Redakcja mieści się w pokoju 407, na IV piętrze gmachu od strony ul. Wójtowskiej.

E-mail: zyciewytwórni@pwpw.pl.

ISSN 1640-2413

Nakład 1200 egz.

